

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/86038,Zbrodnie-Wehrmachtu-w-Prusach-powiat-stopnicki-9-wrzesnia-1939-roku.html>



ARTYKUŁ

Zbrodnie Wehrmachtu w Prusach (powiat stopnicki) - 9 września 1939 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: KAROLINA TRZESKOWSKA-KUBASIK

09.09.2021

Już od pierwszych dni walk we wrześniu 1939 r. okupant niemiecki dokonywał zbrodni na miejscowej ludności oraz na żołnierzach Wojska Polskiego, łamiąc w

ten sposób postanowienia konwencji genewskiej.

Charakterystycznym działaniem żołnierzy Wehrmachtu było branie odwetu na miejscowej ludności za stawianie oporu przez oddziały Wojska Polskiego. W położonej ok. 11 km od Prus wsi Bronina w dniach 8-9 września 1939 r. rozegrała się największa na terenie powiatu stopnickiego w tej kampanii bitwa. W wyniku walk stoczonych przez 22. Dywizję Piechoty Górskiej z Oddziałem Wydzielonym VII Korpusu poległo co najmniej 200 Niemców, a rannych zostało kilkuset. W ramach odwetu za poniesione straty żołnierze Wehrmachtu dokonali zbrodni w Broninie, w Owczarach czy też w Szczaworyżu.



**Miejsce dokonanej przez
Wehrmacht zbrodni**

Spalenie szesnastu gospodarstw

9 września 1939 r. w godzinach wieczornych Niemcy wkroczyli do wsi Prusy w gminie Stopnica. Podczas trwania potyczki z oddziałem WP żołnierze Wehrmachtu spalili szesnaście zabudowań gospodarczych należących do miejscowych rolników.

W wyniku walk stoczonych przez 22. Dywizję Piechoty Górskiej z Oddziałem Wydzielonym VII Korpusu poległo co najmniej 200 Niemców, a rannych zostało kilkuset. W ramach odwetu za poniesione straty żołnierze Wehrmachtu

dokonali zbrodni w Broninie, w Owczarach czy też w Szczaworyżu.

Miejscowa ludność w obawie przed Niemcami schroniła się w piwnicach, a także w kamieniołomie obok wsi. W ostatnim miejscu schronienie znalazło około 30 osób. Mylił się Piotr Pawlina twierdząc na łamach książki *Podziemni żołnierze wolności*.

Wspomnienia dowódcy oddziału partyzanckiego BCh, że znajdowali się wśród nich wyłącznie uciekinierzy ze Śląska. W kamieniołomie obok wsi oprócz nich ukrywali się bowiem także mieszkańcy Prus – Eugeniusz, Marian oraz Tadeusz Radoszowie, a także kilka osób z okolic Pińczowa i Miechowa. Przeważającą większość stanowiły kobiety i dzieci.

Wymordowanie trzynastu mężczyzn

Po zajęciu Prus Niemcy wkroczyli na teren kamieniołomów. Pierwsze oddziały niemieckie poza spaleniem wspomnianych powyżej szesnastu zabudowań nie czyniły krzywdy ludności. Sytuacja uległa zmianie po wkroczeniu kolejnych Niemców. Marian Radosz relacjonował:

„Gdy Niemcy weszli jeden z oficerów niemieckich powiedział, że należy nas obrzucić granatami i wymordować. Powiedział on to do swoich żołnierzy. Był też drugi oficer niemiecki. Ja miałem wówczas około 12 lat, lecz dokładnie pamiętam przebieg wydarzeń. Ten drugi oficer powiedział, żeby wyprowadzić samych mężczyzn i rozstrzelać”.

Zgodnie z powyższym rozkazem Niemcy ustawili trzynastu mężczyzn w szeregu. Według relacji Mariana Radosza pluton egzekucyjny składał się z trzynastu Niemców. Jeden z uciekinierów ze Śląska postępujący się językiem niemieckim zwrócił się do jednego z Niemców z prośbą o darowanie im życia. Tadeusz Radosz relacjonował:

„Niemiec oglądał jego dokumenty, następnie uderzył go kolbą karabinu w głowę, a drugi rozpruł mu brzuch bagnetem, tak że wypruł mu jelita z tego brzucha”.

11 mężczyzn rozstrzelano. Ofiary dobijano bagnetami. Egzekucja odbyła się na oczach kobiet i dzieci. Najmłodsza ofiara egzekucji miała 18 lat, najstarsza zaś 65. W egzekucji rozstrzelano m. in 18-letniego Eugeniusza Radosza. Sprawcy zbrodni wywodzili się z 27 DP z VII KA. Mieszkaniec Prus – Wojciech Wolski zeznawał po wojnie przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach:

„Ja brałem udział w zbieraniu tych zabitych i ich grzebaniu. Ciała ich były zmasakrowane, porzbijane głowy, powypruwane wnętrzności bagnetami itd. Żołnierze niemieccy wrzucili ich do wspólnego dołu i pogrzebali lekko ziemią. My, cywile, przysypaliśmy ich lepiej ziemią”.

Po zakończeniu działań wojennych, w 1945 r., przeprowadzono ekshumacje zwłok. Ofiary wrześniowej egzekucji pochowano na cmentarzu parafialnym w Stopnicy.

Ci, którym udało się przeżyć

Egzekucję udało przeżyć się dwóm mężczyznom, którzy udawali zabitych.

11 mężczyzn rozstrzelano. Ofiary dobijano bagnetami. Egzekucja odbyła się na oczach kobiet i dzieci. Najmłodsza ofiara egzekucji miała 18 lat, najstarsza zaś 65. Sprawcy zbrodni wywodzili się z 27 DP z VII KA.

W godzinach nocnych wydostali się spośród stosu zamordowanych osób. Jeden z nich, lżej ranny, o własnych siłach udał się w kierunku Skrobaczowa. Drugiego, ciężiej rannego – Bolesława Szarawarę z okolic Pińczowa – odwiózł furmanką do wsi Prusy Tadeusz Radosz wraz z ojcem Kazimierzem. Mieszkańcy wsi opatrzyli mu rany. Następnie Michał Czarnecki odwiózł go do jego rodzinnej miejscowości.

W nocy z 9 na 10 września 1939 r. jeden z Niemców oddał strzał do 70-letniego mieszkańca Prus – Jana Janusa, który pędził krowy z pastwiska. Ranionemu w wyniku tego postrzału w brzuch Janusowi udało się

wydobrzeć.

10 września 1939 r. w godzinach rannych Niemcy we wsi Prusy zatrzymali ok. 30 mężczyzn, których chcieli rozstrzelać. W ich obronie stanął posługujący się językiem niemieckim Michał Czarnecki. Wskutek jego perswazji i po zrewidowaniu zatrzymanych Niemcy odstąpili od zamiaru egzekucji.



Grób Eugeniusza Radosza.
Cmentarz parafialny w Stopnicy

COFNIJ SIĘ